

**prof. dr hab. Janusz Odziemkowski**

ORCID ID Number 0000-0002-3515-0688

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Polska  
Cardinal Wyszyński University in Warsaw, Poland

## **Militarne aspekty Insurekcji Kościuszkowskiej**

### **Military aspects of the Kościuszko Insurrection**

**Streszczenie:** Insurekcja 1794 roku, na której czele stanął Tadeusz Kościuszko, bohater amerykańskiej wojny o niepodległość, była próbą ratowania państwowości polskiej. W wyniku drugiego rozbioru Polski w 1793 roku ponad połowę terytorium kraju zagarnęły Rosja i Prusy. Utracono dużą część wyposażenia wojska. Powstańcom 1794 roku brakowało broni, amunicji, doświadczonych dowódców. Polski przemysł nie był w stanie zapewnić walczącym niezbędnego zaopatrzenia. Wiele oddziałów ochotniczych było uzbrojonych w piki i kosy. Armie rosyjska i pruska dysponowały zdecydowaną przewagą liczebną, były też lepiej wyposażone. Mimo tak trudnych warunków powstańcy początkowo odnieśli szereg sukcesów (bitwa pod Raclawicami, obrona Warszawy, zdobycie Wilna). Insurekcja upadła po ośmiu miesiącach, a następstwem klęski był trzeci rozbiór Polski. Determinacja powstańców, płynąca z głębokiego pragnienia wolności i niepodległości, dowiodła, że Polska znalazła siły do swego odrodzenia i zapoczątkowała trwającą ponad sto lat walkę o odbudowę państwa polskiego.

**Słowa kluczowe:** insurekcja, niepodległość, ochotnicy, kadra dowódcza, armia powstańcza, zaopatrzenie, wyposażenie

**Abstract:** The insurrection of 1794 headed by Tadeusz Kościuszko, the hero of American Independence War, was an attempt to save Polish statehood. As a result of the second partition of Poland in 1793, most of the country was seized by Russia and Prussia. Majority of the military equipment was lost. In 1794 the insurgents lacked weapons, ammunition, experienced commanders. Polish industry was unable to provide the insurgents with the necessary supplies. Many volunteer formations were armed with scythes and pikes. Both the Russian and Prussian armies were vastly superior in numbers and better equipped. Despite such difficult conditions the insurgents initially achieved several successes (the Battle of Raclawice, the defense of Warsaw, the capture of Vilnius). The insurrection collapsed after eight months of fighting. The aftermath of the defeat was the third partition of Poland. The insurgents' determination, motivated by great desire for freedom and independence, showed that Poland found the strength for its rebirth and marked the beginning of over hundred years long struggle for the restitution of Polish statehood.

**Keywords:** insurrection, independence, volunteers, insurgent army, commanding staff, supply, equipment

Temat nakreślony w tytule artykułu jest bardzo obszerny, wielowątkowy. Dotyka zarówno kwestii czysto wojskowych, jak i spraw natury politycznej, ekonomicznej, społecznej. Ograniczona objętość tekstu zmusza autora do skoncentrowania uwagi na kilku wybranych zagadnieniach, które – jak się wydaje – wywarły znaczący wpływ na przebieg i rezultat powstania.

Insurekcja Kościuszkowska otwiera ostatni etap dziejów Pierwszej Rzeczypospolitej. Była zrywem zbrojnym narodu, któremu trzy mocarstwa rozbiorowe odbierały wolność i prawo do posiadania własnego państwa. Klęska powstania przypieczętowała los Polski i na 123 lata wymazała ją z mapy Europy. Z uwagi na dramatyzm wydarzeń, niespotykany w nowożytnej historii Starego Kontynentu, oraz ich dalekosiężne skutki dla polskiego społeczeństwa, insurekcja doczekała się już bardzo obszernej literatury. Mimo to wiele kwestii związanych z pierwszym polskim powstaniem narodowym nadal jest przedmiotem sporów. Należą do nich między innymi fundamentalne pytania o szanse Insurekcji, o przyczyny jej niepowodzeń i upadku.

Rozpatrując aspekty militarne powstania, warto na wstępie dokonać analizy potencjału wojskowego Rzeczypospolitej, który mógł być wykorzystany przez insurgentów. W 1793 roku oddziały polskie stacjonujące na ziemiach, które po drugim rozbiore przypadły Rosji, zostały rozwiązane lub przymusowo wcielone do armii carskiej. W ten sposób Rzeczpospolita utraciła około 20 tysięcy żołnierzy wraz z wyposażeniem. Nad resztą armii (około 36 tysięcy) zawisła groźba redukcji. Okrojonego państwa, przeżywającego zapaść finansową, nie stać było na utrzymywanie tak licznej wojska. W lutym 1794 roku Rada Nieustająca nakazała zwolnienie ze służby 19,5 tysiąca żołnierzy, w tym 600 oficerów. Oczywiście zwalniani ze służby pozostawali w kraju i w razie potrzeby mogli być ponownie powołani pod broń. Jednak wojska gotowego do użycia byłoby zaledwie około 16 tysięcy. Gdyby zatem powstanie wybuchło po zakończeniu redukcji, to w początkowej fazie – do czasu odtworzenia likwidowanych oddziałów – musiałyby się zmierzyć z ogromną przewagą rosyjskiej armii okupacyjnej. Mogło zostać łatwo zduszone w zarodku, przejść bez echa i nie utrwalić się w pamięci społeczeństwa jako zryw, który stał się legendą i natchnieniem do walki dla następnych pokoleń<sup>1</sup>.

Przyjmuje się, że insurekcja mogła liczyć na około 50 tysięcy „starego żołnierza”, służącego w szeregach lub zdymisjonowanego, ale pozostającego w kraju, nieźle wyszkolonego, z doświadczeniem wojny w obronie *Konstytucji 3 maja*. Była to liczba stanowczo za mała, aby poradzić sobie z armią rosyjską, wspartą niebawem przez wojska pruskie. Ale wystarczająca do stworzenia kadry, która zadbałaby o rozbudowę armii do 100-150 tysięcy ludzi. Tym bardziej, że z uwagi na nastroje w kraju, można było oczekiwać napływu do wojska znacznej liczby ochotników umiających postugiwać się bronią, a zatem łatwiejszych do wyszkolenia.

<sup>1</sup> O redukcjach wojska i sposobach jej prowadzenia pisze T. Rawski: *Wojska Rzeczypospolitej Obojga Narodów wobec groźby unicestwienia państwa (1793-1794)*, [w:] *Insurekcja Kościuszkowska w dziejach i tradycji*, red. J. Gmitruk, A. Stawarz, Warszawa 2004, s. 16-21.

W tym miejscu warto omówić ważne zagadnienie zaplecza materiałowego. Ilu żołnierzy można było wyposażać do walki? Polski przemysł i rzemiosło wytwarzały umundurowanie i wyposażenie osobiste żołnierza w dostatecznej liczbie, a zaplecze pozwalało na zwiększenie produkcji, gdyby zaistniała taka potrzeba. Wytwarzano także broń sieczną i amunicję, natomiast zdecydowanie gorzej wyglądała kwestia broni palnej. Możliwości produkcyjne ludwisarni i manufaktur polskich oblicza się na około 20-25 armat i 2 tysiące karabinów rocznie. Ich powiększenie wymagało czasu oraz importu żelaza, ołowiu, miedzi, które w Polsce wydobywano w niewystarczającej ilości. Zdecydowanie za mała była produkcja prochu; importowano go nawet w czasach pokoju. Za granicą zaopatrywano się w skałki do karabinów i pistoletów. Jak widać, w warunkach wojny polski przemysł i rzemiosło nie byłyby w stanie uporać się z nieuniknionym zużyciem i stratami broni 50-tysięcznej armii, nie mówiąc już o wyposażeniu nowych oddziałów.

Jakimi zapasami dysponowała Rzeczpospolita? Największą liczbę broni i amunicji zgromadzono w arsenałach warszawskich: między innymi 146 dział (w większości lekkich 3- i 6-funtowych), około 13 600 karabinów i 758 sztucerów strzeleckich, 3936 pistoletów nowych i starych, 671 tysięcy naboju karabinowych, około 25 tysięcy pocisków armatnich, 19 660 pałaszy kawalerii i piechoty, a także znaczne zapasy prochu i ołowiu. W Krakowie było 30 armat, 500 karabinów, 150 tysięcy naboju karabinowych; nieznane bliżej są zasoby arsenału wileńskiego. Razem z bronią pozostającą na wyposażeniu armii zredukowanej do 36 tysięcy ludzi wystarczało to na wystawienie około 55-60 tysięcy wojska, ale niemal bez rezerw na uzupełnienie strat. Z uwagi na niewielkie zasoby finansowe państwa i otoczenie Rzeczypospolitej przez wrogie mocarstwa niedobrze wyglądały szanse na zakup broni i prochu za granicą<sup>2</sup>.

Istniało jeszcze jedno potencjalne źródło zaopatrzenia – zdobycz wojenna. Siłą rzeczy było ono jednak nieprzewidywalne. Zwycięstwo na polu bitwy stwarzało perspektywę pozyskania znacznego łupu (na przykład pokonanie garnizonu rosyjskiego w Warszawie wzbogaciło zasoby powstania między innymi o 28 armat, 2143 karabiny, 507 pistoletów, 3005 pałaszy), wymagało jednak nie odrzucenia przeciwnika, ale rozbicia go, zmuszenia do ucieczki. To zaś na XVIII-wiecznych polach bitew zdarzało się raczej rzadko.

Znaczna liczba broni palnej pozostawała w rękach prywatnych. Był to sprzęt różnorodny, nie zawsze dobrej jakości. Mógłby znaleźć zastosowanie głównie w lokalnych milicjach, strażach obywatelskich, ewentualnie oddziałach pospolitego ruszenia.

Rozbudowa armii regularnej musiała zatem bazować na broni białej – przede wszystkim łatwych do wytworzenia pikach i kosach. Takie też były plany insuregentów. U schyłku XVIII wieku, kiedy bitwę niejednokrotnie rozstrzygała walka wręcz, umiejętnie wykorzystane długa kosa i pika mogły stanowić w rękach żołnierza groźną

<sup>2</sup> Na temat zasobów, na jakie mogła liczyć insurekcja, a także o siłach przeciwników szerzej pisał: S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 34-42; o rozmieszczeniu wojsk przeciwników i ich siłach: W. Tokarz, *Marsz Madalińskiego*, [w:] idem, *Rozprawy i szkice*, t. 2, Warszawa 1959, s. 58-70.

broń. Skuteczność taktyki, polegającej na podprowadzaniu mas kosynierów do linii nieprzyjaciela pod osłoną oddziałów z bronią palną, zależała od całego szeregu czynników: wyczucia odpowiedniego momentu do natarcia, szybkości ataku, dobrej współpracy kosynierów ze strzelcami oraz ich determinacji i „odporności” na ogień przeciwnika, a także od poziomu dowodzenia po stronie nieprzyjaciela. Dobrze sprawdziła się pod Raławicami, zawodziła tam, gdzie nieprzyjaciel dysponował dużą przewagą ognia lub umiejętnie manewrując, potrafił trzymać kosynierów na dystans.

Reasumując, niewielkie zapasy uzbrojenia i możliwości produkcyjne przemysłu oraz rzemiosła krajowego mocno ograniczały plany wystawienia wielkiej armii powstańczej. Wykorzystanie pik i kos, aczkolwiek u schyłku XVIII stulecia jeszcze możliwe i w sprzyjających warunkach całkiem skuteczne, mogło być rozwiązaniem jedynie tymczasowym.

Z punktu widzenia zaplecza kadrowego i materiałowego powstanie wybuchło w ostatnim momencie, kiedy mogło jeszcze mieć szanse powodzenia. Redukcja armii do 16 tysięcy oraz przejście przez Rosjan kontroli nad zasobami arsenału warszawskiego praktycznie czyniłyby każdy zryw zbrojny demonstracją skazaną na klęskę. Czy zatem wybuch powstania w 1793 roku zwiększyłby jego szanse? Do wojsk powstańczych mogłoby wówczas dołączyć (z bronią) kilkanaście tysięcy żołnierzy ocalonych przed wcieleniem do armii carskiej i wysyłką w głąb Rosji. Wsparcie niewielkie, ale przy ówczesnej mizerii sił i środków bez wątpienia cenne.

Warto dokonać krótkiej analizy jakości kadry, na którą mogła liczyć armia powstańcza. Szeregowi żołnierze i podoficerowie armii Rzeczypospolitej mieli za sobą doświadczenie krótkiej wojny 1792 roku. Dla ogromnej większości była to jedyna kampania wojenna, jaką odbyli w karierze wojskowej, niemniej jednak wykazali w jej toku dobre wyszkolenie, a odpowiednio dowodzeni byli równorzędnym przeciwnikiem dla żołnierza rosyjskiego i potrafili skutecznie walczyć nawet w obliczu znacznej przewagi nieprzyjaciela. Wstępujący do armii powstańczej ochotnicy zazwyczaj nie mieli przeszkolenia wojskowego, wnosili natomiast do oddziałów zapał i wiarę w zwycięstwo. Po zdobyciu doświadczenia i umiejętności mogli stanowić typ doskonałego żołnierza linowego. Trudniej ocenić wartość żołnierza wcielonego do szeregów drogą poboru przymusowego. Zapewne była zbliżona do tej, którą prezentowali poborowi wcielani do armii rosyjskiej i pruskiej.

Ponieważ powstanie potrzebowało żołnierza natychmiast, brakowało czasu na szkolenie rekruta. Szedł on więc na front po przyswojeniu najbardziej podstawowych umiejętności. Musiało to wpływać ujemnie na jakość wielu oddziałów. Co więcej, nieuniknione na skutek walk ubytki wyszkolonego żołnierza nie mogły być uzupełniane przez stały dopływ wyszkolonych rezerw z ośrodków zapasowych. To groziło obniżeniem poziomu wyszkolenia armii powstańczej.

Jak wyglądała ta kwestia w siłach zbrojnych przeciwników insurekcji? Armia pruska uczestniczyła od ponad dwóch lat w wojnie z Francją, armia rosyjska miała za sobą ponad pięcioletnią wojnę z Turcją. W ogromnej większości szeregowi żołnierze

obu państw powinni zatem wyraźnie górować nad szeregowcem Rzeczypospolitej pod względem wykształcenia i doświadczenia wojennego. Należy jednak pamiętać, że armia rosyjska poniosła bardzo wysokie straty podczas konfliktu z Turcją – zarówno na polach bitew, jak i z uwagi na trudne warunki służby; na wojnę z Polską w 1792 roku trzeba było uzupełniać szeregi nowym poborem, słabo wykształconym. Natomiast Prusacy do walki z insurekcją mogli skierować początkowo głównie formacje przebywające w głębi kraju, a nie doświadczony pułki frontowe.

Możemy zatem postawić tezę, iż aczkolwiek pod względem doświadczenia i wykształcenia szeregowca nieprzyjaciół górował nad powstańcami, nie była to przewaga zdecydowana. Zmniejszyła ją obecność w armii powstańczej sporej liczby ochotników, ludzi świadomych celu walki i łatwiejszych do wykształcenia od żołnierza z poboru przymusowego. Jednak w miarę przedłużania się walk łatwiej było uzupełniać braki wykształconego żołnierza naszym przeciwnikom, którzy dysponowali rozległym zapleczem szkoleniowym, zapasami broni i amunicji.

Polska młodsza i średnia kadra dowódcza miała mniejsze doświadczenie frontowe od kadr rosyjskich i pruskich, natomiast pod względem przygotowania fachowego nie ustępowała kadrze pruskiej (pewna liczba oficerów miała za sobą służbę w armiach obcych – głównie pruskiej lub austriackiej) i prawdopodobnie górowała nad kadrą rosyjską. Była natomiast zdecydowanie mniej liczna. Mogła być uzupełniana poprzez awansowanie wyróżniających się podoficerów, co – jak wykazało doświadczenie rewolucji francuskiej – nie musiało prowadzić do obniżenia jakości kadry oficerskiej. Wielu oficerów insurekcji zrobiło karierę w epoce napoleońskiej, wyróżniając się na polach bitew (niektórzy osiągnęli stopnie generalskie), co dowodzi, że nie brakowało w tej grupie utalentowanych dowódców ani organizatorów.

Generalicję Insurekcji Kościuszkowskiej tworzyli w zdecydowanej większości oficerowie po czterdziestym roku życia – pod tym względem nie odbiegała ona od „przeciętnej wieku” w innych armiach. W tej grupie znaleźć można patriotów pełnych dobrej woli, ale nieposiadających doświadczenia bojowego (na przykład gen. Gabriel Taszycki czy gen. mjr ziemiański Jan Feliks Słaski), wielu wychowanków Szkoły Rycerskiej, weterana konfederacji barskiej gen. Antoniego Madalińskiego, oficerów przez całą swoją karierę związanych z armią koronną lub litewską oraz takich, którzy mieli za sobą lata służby w armiach obcych (pruskiej, austriackiej, saskiej, francuskiej) – warto wymienić choćby najbardziej znanych: ks. Józefa Poniańskiego, gen. Michała Wielhorskiego, gen. Antoniego Chlewińskiego, gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, gen. mjr. Jana Grochowskiego, gen. mjr. Józefa Wodzickiego, gen. Józefa Zajączka. Tadeusz Kościuszko, jak wiadomo, kilka lat służył i nabywał doświadczenia wojennego w armii amerykańskiej.

W porównaniu z generalicją armii rosyjskiej i pruskiej generałów insurekcji, niezależnie od patriotyzmu i talentów, cechowały dwa zasadnicze braki. Ich doświadczenie bojowe na stanowiskach generalskich ograniczało się przeważnie do krótkiej kampanii 1792 roku, a zdecydowana większość dowodziła na polu

walki zgrupowaniem mniejszym od dywizji. Praktyką w zakresie dowodzenia armią dysponował jedynie ks. Józef Poniatowski. Ten brak doświadczenia w samodzielnym kierowaniu wielkimi operacjami oraz dowodzeniu dużymi zgrupowaniami wojsk dał o sobie znać podczas insurekcji nawet w działaniach tak znakomitych dowódców jak Tadeusz Kościuszko czy młody (33-letni), ale niezwykle obiecujący gen. Jakub Jasiński<sup>3</sup>.

Jak wynika z krótkiej analizy zasobów materialnych i kadrowych, militarne możliwości powstania przedstawiały się nader skromnie wobec tak potężnych przeciwników jak Rosja czy Prusy, którzy mogli bez trudu wystawić przeciwko okrojonej Rzeczypospolitej 100-200 tysięcy, a nawet więcej żołnierzy. Czy wobec tego insurekcja miała szanse na zwycięstwo? Historia wojen zna wiele przypadków, gdy słabszy, skazany na porażkę, pokonywał silniejszego nieprzyjaciela; kiedy następowała nagła, nieoczekiwana dla obserwatorów zmiana położenia i pewny swego zwycięzca ponosił klęskę – dobrym przykładem z naszej najnowszej historii jest Bitwa Warszawska z 1920 roku. Pochylając się nad przebiegiem wojen, historycy na podstawie materiałów źródłowych wskazują przyczyny, zjawiska i okoliczności, które powodowały, że bieg wydarzeń przybierał kierunek zaskakujący dla współczesnych.

Należy zatem postawić pytanie, jakie czynniki – związane z aspektami militarnymi – mogły zwiększyć szanse powstania borykającego się z niedostatkiem wyszkolonych kadr, broni i wyposażenia wojskowego, stojącego w obliczu wielkiej przewagi liczebnej i materiałowej nieprzyjaciela? Przede wszystkim czy insurekcja miała to, co zawsze pomaga w prowadzeniu wojny: niekwestionowanego przywódcę, obdarzonego wybitnym talentem dowódczym i wyobraźnią stratega? Z pozoru odpowiedź wydaje się oczywista: był nim Tadeusz Kościuszko. Niestety, nie jest ona w pełni prawdziwa. Kościuszko istotnie zyskał ogromną popularność w społeczeństwie, natomiast wśród generalicji i w kierownictwie powstania miał wielu krytyków. Jedni wytykali mu zbyt radykalizm, inni – zachowawczość. Nie cieszył się zaufaniem stronnictwa dworskiego<sup>4</sup>. Miał przeciwników zarówno w gronie polityków, jak i generalicji. W samym kierownictwie insurekcji nie było takiej zgody i jedności działania, jakiej wymagała powaga sytuacji. Świadek tamtych wydarzeń, Karol Wojda, tak pisał w pamiętniku o dowodzeniu i sprawowaniu władzy przez Naczelnika: *Działania wojenne najwięcej sam, bez wpływu generałów układał; wielu z nich nie było doświadczonych, innym nie mógł ufać. Zdarzało się przeto, że w całym obozie nikt nie wiedział, co ma być przedsięwziętym i podług jakich planów [...] Nieporozumienie między nim a Radą N. Nar. było codziennie widoczniejszym; jego rozkazy nie były*

<sup>3</sup> O kadrze wojsk polskich oraz o nastrojach w jej szeregach obszernie pisze W. Tokarz, *Rozprawy...*, op. cit., s. 70-98; K. Bauer, *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981; Niestety, Insurekcja Kościuszkowska nie doczekała się dotąd opracowania przedstawiającego kadrę kierowniczą armii na wzór publikacji Marka Tarczyńskiego o generalicji powstania listopadowego.

<sup>4</sup> Wiele informacji o krytyce i zarzutach stawianych Kościuszce przez frakcję dworską, jak również o opiniach o Naczelniku funkcjonujących w tym środowisku zaczerpnąć można z pamiętnika Antoniego Trębickiego *Opisanie Sejmu Ekstraordynaryjnego Podziałowego roku 1793 w Grodnie. O Rewolucji roku 1794*, Warszawa 1967, s. 212-232, 301-304 i in.



*wykonywane, jego zarządzeniom stawiano trudności i postępowano wedle innych zasad, niż je akt powstania krakowskiego wskazał [...] Nie długo przed odjazdem z Warszawy [przeciwko Fersenowi pod Maciejowice – przyp. aut.] przekonał się o tym i udał się do armii z mocnym postanowieniem, albo przez pełne chwały zwycięstwo nieprzyjaciela do miasta wrócić, albo zginąć za Ojczyznę<sup>5</sup>.*

Nawet jeśli weźmie się pod uwagę pamiętnikarską przesadę, jest to przejmujący obraz Naczelnika, który wśród ludzi go otaczających, należących do różnych frakcji, był coraz bardziej osamotniony, nieufny i nie potrafił znaleźć sposobu na przełamanie impasu. Jakość dowodzenia, sposobu dochodzenia do decyzji musiała na tym mocno ucierpieć.

Kościuszko był utalentowanym dowódcą, dobrze sobie radził, zwłaszcza broniąc pozycji ufortyfikowanych. Gorzej szło mu podczas działań w polu, gdzie popełniał błędy. Przez wiele lat nie pisano o nich, bo dla pokoleń doby zaborów byłoby to wyjątkowo szkodliwym szarganiem pamięci męża opatrznosciowego, ostatniego, który mógł ocalić Rzeczpospolitą, symbolu walki o niepodległość. Niemniej jednak błędy Naczelnika dostrzegał zarówno piewca jego talentów Tadeusz Korzon, jak i historyk wojskowości gen. Marian Kukiel.

Należy zgodzić się ze stwierdzeniem znakomitego historyka Stefana Kieniewicza, który wskazał, że w kampanii 1792 roku ani ks. Józef Poniatowski, ani Kościuszko nie ujawnili zdolności strategicznych. Przytoczona opinia wydaje się nieodległa od prawdy przy ocenie dowodzenia Kościuszki w 1794 roku. Powstańcy, jako strona słabsza, nie mogli czekać na posunięcia przeciwnika. Szanse powodzenia dawała tylko szybkość działań, konsekwentna koncentracja sił, zyskiwanie lokalnej przewagi i bicie nieprzyjaciela częściami. Kilka kolejnych zwycięstw uskrzydliłoby wojska powstańcze, ściągnęło do szeregów nowe rzesze ochotników, pozwoliło zwiększyć zasoby jakże potrzebnej broni, a dowództwu przeciwnika odebrałoby pewność siebie i uniemożliwiło przejście inicjatywy. Do błędów Naczelnika najbardziej brzemiennych w skutki zaliczyć wypada decyzje, które w kwietniu pozwoliły korpusowi gen. Fiodora Denisowa ująć polskiemu pościgowi i połączyć się z armią pruską, co przyczyniło się do klęski pod Szczekocinami, oraz nietrafne założenia przyjęte podczas październikowej wyprawy przeciwko gen. Fersenowi, które doprowadziły do klęski maciejowickiej.

Armia powstańcza miała w swoich szeregach generałów, którzy potwierdzili swoje kompetencje i patriotyczną postawę podczas wojny 1792 roku (można wymienić choćby Stanisława Mokronowskiego, Józefa Zajączka, Jana Grochowskiego, Antoniego Chlewińskiego), dowódców wyróżniających się talentem i rokujących wielkie nadzieje (na przykład gen. Jakub Jasiński czy płk Michał Chomentowski), obdarzonych stopniem generalskim za zasługi już w czasie powstania (na przykład Franciszek Łaziński i Józef Kopeć, którzy przyprowadzili do insurekcji swoje oddziały wcielone do armii rosyjskiej) i przeciętnych lub wręcz nieudolnych jak gen. Ludwik Manget.

<sup>5</sup> K. Wojda, *O Rewolucji Polskiej w roku 1794*, Poznań 1867, s. 136-137.

Wszyscy wymienieni, łącznie z Tadeuszem Kościuszką, dowodzili w tym czasie zgodnie z zasadami sztuki wojennej obowiązującymi w XVIII wieku. Nie widać talentu na miarę napoleońską, przełamującego stereotypy, odważnie poszukującego nowej, zaskakującej nieprzyjaciela strategii i taktyki, która mogłaby zwiększyć szanse insurgentów na zwycięstwo. Talent dowódczy ks. Józefa Poniatowskiego, który tak pięknie zabłysnął w wojnie polsko-austriackiej 1809 roku i zjednał mu wielkie uznanie cesarza Francuzów, jeszcze nie dojrzał.

Oczywiście nigdy nie poznamy odpowiedzi na pytanie, czy wybitny talent wojskowy, wspierany przez spójne, zgodnie działające przywództwo polityczne i wojskowe mógłby zapewnić powstaniu zwycięstwo. Niemniej jednak przebieg walk w 1794 roku upoważnia do postawienia tezy, że wówczas insurekcja prawdopodobnie przetrwałaby do nowej kampanii w roku 1795. Na tym trzeba poprzestać, aby uniknąć wstąpienia na grunt dywagacji wykraczających poza kompetencje i warsztat badawczy historyka.

Nie brakowało we władzach powstańczych różnych szczebli opieszałości, błędów czy zniechęcenia spowodowanego porażkami. Już 23 czerwca z obozu pod Przybyszewem Naczelnik przypominał Najwyższej Radzie Narodowej, że *pierwszą cnotą republikańsina jest nie rozpaczać, przeciwności walczyć stałością*<sup>6</sup>. Doszła do tego rozczarowująca Kościuszkę postawa wielu chłopów, którzy nie wstępowali masowo w szeregi wojska. W skierowanym do Najwyższej Rady Narodowej piśmie w sprawie przyspieszenia pospolitego ruszenia Kościuszko nakazywał, aby *surowo przymuszać, żeby byli wolnymi, kiedy dobrowolnie być nimi nie chcą. Robimy rewolucję, półposobami robić jej nie można, trzeba dzielnych i surowych używać*<sup>7</sup>.

Dochodziły do tego narastające problemy z zaopatrzeniem w broń, amunicję, umundurowanie. Powstańcy dysponowali dwiema ludwisarniami. Wileńska w trakcie swojej krótkiej działalności, od 6 czerwca do 11 sierpnia, odlała 11 armat. Warszawska, istniejąca na Podwalu, dostarczyła powstaniu ponad 40 armat. Dwie stołeczne manufaktury (w pałacu Teppera przy ul. Długiej i w koszarach gwardii pieszej koronnej) naprawiły kilka tysięcy sztuk ręcznej broni palnej. Nie była to skala wystarczająca na potrzeby powstania. Nie zdołano rozwinąć produkcji karabinów ani zabezpieczyć 1200 „prawie wykończonych” sztucerów z Kozienic, które w obliczu zbliżania się nieprzyjaciela trzeba było zatopić w Wiśle.

Lepiej wyglądała sprawa amunicji. Centrum jej produkcji była Warszawa. Naboje, granaty, bomby wytwarzano w Arsenale i w klasztorach dominikanów, kapucynów, karmelitów, obserwantów, trynitarzy, w Szpitalu Dzieciątka Jezus, przy kościele św. Krzyża i w warszawskim Arsenale. Gisernia warszawska odlewała kule armatnie. Proch produkowano w Gołędzinowie. Zawodził natomiast transport na front i niejednokrotnie powstańcy musieli oszczędzać amunicję, na przykład gen. Józef Zajączek na kilka dni przed bitwą pod Chełmem nalegał na „nieodwłoczne” dostarczenie

<sup>6</sup> Powstanie Kościuszkowskie w dokumencie archiwalnym, oprac. B. Sobolowa, Warszawa 1985, s. 29.

<sup>7</sup> Pismo Tadeusza Kościuszki Do Najwyższej Rady Narodowej w sprawie przyspieszenia pospolitego ruszenia z 23 VI 1794, ibidem, s. 29-30.



amunicji z Warszawy<sup>8</sup>. Zważywszy na odległość dzielącą stolicę od pola walki, można przypuszczać, że transport nie dotarł do dywizji gen. Zajączka przed bitwą.

Opieszale napływały do wojska dostawy mundurów, butów, płaszczy i rozmaitego ekwipunku. 13 sierpnia Kościuszko tak przedstawiał stan zaopatrzenia: *Pora jesienna i słoty wcześniej niż się spodziewać należało czuć się dające przykrymi dla wojska bez namiotów i prawie bez odzieży. Od czterech miesięcy piszę nieustannie o płaszcze, dotąd ich wojsko nie ma...*<sup>9</sup> Apele Kościuszki, aby obywatele zrobili zbiórkę butów, koszul, płaszczy dla wojska „choćby znoszonych i starych” albo siermięg chłopskich, koców i der końskich, pokazują rozmiary braków trapiących powstańcze wojsko. O funkcjonowaniu logistyki zapomina się często przy opisie aspektów militarnych insurekcji, a przecież odgrywała ona istotną rolę, wpływając na możliwości bojowe oddziałów i morale wojska. Gen. mjr Franciszek Łaziński w raporcie z 25 października prosił o przyspieszenie dostaw *ponieważ czas zimowy nadchodzi, ludzie bosi i goli, przez co dywersja zaczyna się*<sup>10</sup>.

Aby prześledzić, jak w takich warunkach walczył powstańczy żołnierz, jak był dowodzony, należy przypomnieć stosunek sił i rezultat kilkunastu bardziej znanych bitew i potyczek insurekcji; pominięte zostaną tutaj Raclawice i Maciejowice, jako bitwy najczęściej opisywane i najbardziej sławne.

6 czerwca 1794 roku pod Szczekocinami insurgenci (8,5 tysiąca regularnego wojska, 6 tysięcy kosynierów, 33 armaty) starli się z nieprzyjacielem blisko dwukrotnie liczniejszym (26,5 tysiąca wojska) i dysponującym ogromną przewagą pod względem artylerii (134 armaty). Żołnierz – mimo że aż 40 procent stanu osobowego stanowili kosynierzy – walczył bardzo dobrze, doprowadzając nawet do zachwiania szeregów nieprzyjaciela. O wyniku bitwy rozstrzygnęła przytłaczająca przewaga artylerii pruskiej i rosyjskiej. Armia powstańcza poniosła dotkliwe straty (2,5 tysiąca żołnierzy, 17 dział), ale uniknęła rozbicia i dokonała znacznych zniszczeń w szeregach przeciwnika (Prusacy około 1,1 tysiąca żołnierzy, straty Rosjan nieznane).

27 kwietnia pod Niemenczynem oddział ppłk. Stefana Grabowskiego (360 żołnierzy, 2 lekkie działa) stoczył całodzienny bój z oddziałem rosyjskim (1360 żołnierzy). Powstańcy ponieśli ciężkie straty (134 żołnierzy i 2 działa), ale nie dali się rozbić i jeszcze większe straty zadali przeciwnikowi (280 żołnierzy).

7 maja pod Polanami oddziały gen. Jakuba Jasińskiego (2,3 tysiąca żołnierzy, 700 kosynierów) stoczyły sześciogodzinną bitwę z wojskami gen. Diejewa (3,3 tysiąca żołnierzy). Wybuch paniki wśród kosynierów zmusił gen. Jasińskiego do odwrotu, ale zmęczony walką nieprzyjaciel nie podjął pościgu i powstańcy nie ponieśli większych strat.

<sup>8</sup> *Pismo gen. lejtn. Józefa Zajączka do komendanta m. wolnego Warszawy i generalnego komendanta Siły Zbrojnej Księstwa Mazowieckiego z obozu pod Chelmem 1 czerwca 1794*, ibidem, s. 28.

<sup>9</sup> *Rada Najwyższa Narodowa do obywateli miasta Warszawy...*, w *Warszawie na sesji Rady 13 sierpnia 1794 r.*, ibidem, s. 31; *Tadeusz Kościuszko do Rady Najwyższej Narodowej w sprawie odzieży i obuwia dla wojska 12 sierpnia 1794*, ibidem, s. 31.

<sup>10</sup> *Gen. mjr Franciszek Łaziński przesyła Najwyższemu Naczelnikowi specyfikację potrzeb brygady 25 października 1794 r.*, ibidem, s. 43.

27 maja pod Lipniskami zgrupowanie generałów Jasińskiego i Chlewińskiego (5 tysięcy żołnierzy) stoczyło bitwę z oddziałami gen. Levina Augusta von Bennigsen (4,4 tysiąca żołnierzy). Rosjanie kilkakrotnie bez powodzenia atakowali, ostatecznie gen. Jasiński zarządził odwrót, gdyż obawiał się podejścia nowych sił nieprzyjaciela.

Pod Chełmem 8 czerwca dywizja gen. Zajączka (6 tysięcy regularnego wojska, 2 tysiące kosynierów, 14 dział) stoczyła bitwę z korpusem generałów Derfeldena i Zagriańskiego (16,5 tysiąca wojska, 24 działa). Starcie trwało kilka godzin, o jego wyniku przesądziła śmierć płk. Michała Chomentowskiego, która spowodowała panikę i ucieczkę pospolitego ruszenia. Wojska regularne straciły około 600 żołnierzy, pospolite ruszenie około 1 tysiąca, przy czym większość stanowili uciekinierzy z pola walki. Przeciwnik, według danych rosyjskich, stracił 223 żołnierzy.

26 czerwca pod Sołami gen. Jasiński (4 tysiące żołnierzy) doznał porażki w starciu z oddziałami generałów Zubowa i Bennigsen (5 tysięcy żołnierzy).

Pod Gołkowem dywizja gen. Józefa Zajączka (7,6 tysiąca żołnierzy) od 9 lipca do ranka 10 lipca powstrzymywała marsz gen. Iwana Fersena (13 tysięcy żołnierzy) na Warszawę, odpierając kilka ataków rosyjskich, i wycofała się bez większych strat.

Również 10 lipca pod Rajgrodem wojska pruskie (dwa bataliony, trzy szwadrony) zaskoczyły i rozproszyły kilka tysięcy pospolitego ruszenia uzbrojonego głównie w broń białą.

29 lipca pod Sałatami gen. Romuald Giedroyc, dysponując 600 żołnierzami i kosynierami oraz 4 armatami, rozbił dywizję gen. Siergieja Golicyna (2,5 tysiąca żołnierzy, 11 dział). Rosjanie wycofali się w nieładzie, porzucili wyposażenie i armaty.

1-2 sierpnia pod Słonimem połączone dywizje generałów Sierakowskiego i Chlewińskiego (9 tysięcy żołnierzy, 33 działa) toczyły walki z dywizją gen. Borisa O'Briena de Lassy'ego (3 tysiące żołnierzy, 4 działa). Powstańcy stracili 100 ludzi, Rosjanie około 300 i 1 armatę. Działano opieszale, więc nie wykorzystano szansy rozbicia rosyjskiej dywizji.

4 września pod Lubaniem płk Stefan Grabowski (700 żołnierzy, 1100 kosynierów i pikinierów, 5 dział) stoczył bitwę z oddziałem gen. Pawła Cycjanowa (4 tysiące żołnierzy, 17 dział). Obie strony straciły po około 300 zabitych i rannych, a Litwini także artylerię i 1100 jeńców. Batalion litewskiego 7 Regimentu Piechoty, którego oporu nieprzyjacieli nie potrafił złamać, uzyskał honorową kapitulację.

17 września pod Krupczycami gen. Karol Sierakowski przez kilka godzin ze swoją dywizją (8 tysięcy żołnierzy, według różnych danych 14 lub 26 dział), walczył z korpusem gen. Aleksandra Suworowa (13 tysięcy żołnierzy, 28 dział) i w odpowiednim momencie zarządził odwrót, unikając rozbicia. Polacy stracili 257 żołnierzy, Rosjanie – 318. Następnego dnia Suworow dopadł cofających się Polaków pod Terespołem, zaskoczył i rozbił dywizję Sierakowskiego, która porzuciła całą artylerię.

W jedenastu przypadkach powstańcy walczyli z nieprzyjacielem dysponującym znaczną przewagą liczebną i materiałową, w jednej bitwie insurgenci przeważali liczebnie, w jednej – pod względem liczby żołnierzy i artylerii. Żołnierz regularny nie zawiódł w żadnej walce, kosynierzy i pikinierzy trzykrotnie ulegali panice, która miała wpływ na przebieg starcia. Poniesiono sześć porażek, cztery razy walka nie przyniosła zwycięstwa żadnej ze stron, w trzech powstańcy odnieśli zwycięstwo. Dwukrotnie, pod Słonimem i Terespołem, zawiódło powstańcze dowództwo.

Żołnierz regularny zdał zatem egzamin na polu walki, potwierdzając swoje zalety wykazane w kampanii 1792 roku. Słabszym elementem armii powstańczej, jak należało oczekiwać, okazało się uzbrojone głównie w broń białą pospolite ruszenie, kosynierzy i pikinierzy – trzykrotnie zawiedli, przesądzając o porażce powstańców. Trudniej ocenić jakość dowodzenia. Niemniej jednak, skoro mimo dużej przewagi nieprzyjaciela tylko dwukrotnie doszło do rozbicia i rozproszenia insurgentów, można wnioskować, że jakość dowodzenia po stronie polskiej na ogół nie ustępowała jakości dowodzenia w szeregach nieprzyjaciela, a w niektórych przypadkach była lepsza.

Krótką analizą przedstawionych, wybranych aspektów wojskowych Insurekcji Kościuszkowskiej wskazuje, że okrojona Rzeczpospolita była przeciwnikiem żywotnym i trudnym dla mocarstw rozbiorowych, które musiały skoncentrować na froncie polskim blisko 130 tysięcy wojska. Poruszenie narodu, jakie w 1792 roku sugerował królowi ks. Józef Poniatowski, w 1794 roku wyzwoliło siły, które przez osiem miesięcy umożliwiały prowadzenie wojny z dwoma potężnymi przeciwnikami i odniesienie w jej trakcie wielu sukcesów. To nakazuje z większą uwagą podchodzić do potencjału obronnego Rzeczypospolitej podczas wojny w obronie *Konstytucji 3 maja*, kiedy kraj miał jednego przeciwnika oraz dysponował odpowiednim zapleczem – główne ośrodki produkcji broni i amunicji były nienaruszone, a całość zapasów i armii regularnej pozostawała do dyspozycji dowództwa. O przegranej w 1792 roku nie przesądziła klęska wojska, ale małoduszność króla i jego doradców.

## BIBLIOGRAFIA

### Druki zwarte:

- Bauer K., *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981;  
Herbst S., *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 r.*, Warszawa 1983;  
*Powstanie Kościuszkowskie w dokumencie archiwalnym*, oprac. B. Sobolowa, Warszawa 1985;  
Rawski T., *Wojsko Rzeczypospolitej Obojga Narodów wobec groźby unicestwienia państwa (1793-1794)*, [w:] *Insurekcja Kościuszkowska w dziejach i tradycji*, Warszawa 2004;  
Szyndler B., *Powstanie Kościuszkowskie 1794*, Warszawa 1994;  
*Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*, oprac. J. S. Kopczewski, Warszawa 1968;  
Tokarz W., *Rozprawy i szkice*, t. 2, Warszawa 1959;

Trębicki A., *Opisanie Sejmu Ekstraordynaryjnego Podziałowego roku 1793 w Grodnie. O Rewolucji roku 1794*, Warszawa 1967;  
Wojda K., *O Rewolucji Polskiej w roku 1794*, Poznań 1987.